

# Pogodzić się z upływem czasu

**Trudno pogodzić się z upływem czasu. Boimy się śmierci, starości, beczynności... Nie uspokaja nas myśl, że trzeba żyć dniem dzisiejszym, że taka jest normalna kolej rzeczy — coś się dla nas kończy, coś nowego się zaczyna.**

**Pewna osoba wyznała kiedyś: „Najbardziej na świecie bałam się odejścia ze szkoły. Miałam tam znajomych, znałam każdy kąt. Myśl, że już nigdy nie będę siedziała w szkolnej ławce, odrabiała lekcji — przerażała mnie. Moi rodzice cieszyli się, że dorastam, że pójdę na studia, usamodzielnę się, znajdę pracę. Nie mogę uporać się z tym, że nie jestem już tamtą czternastolatką, dlatego nadal — mimo wieku — zachowuję się jak dziecko. Wbrew pozorom nie boję się odpowiedzialności, boję się**



**zmian i przemijania”.**

**Uczestnicząc w rekolekcjach, miałam możliwość usłyszeć podobnie brzmiące słowa z ust starszej już osoby: „Pamiętam dzień, w którym wszyscy gratulowali mi przejścia na emeryturę. Dostałam kwiaty i podziękowania za wiele lat pracy w zawodzie. Gdy wróciłam do domu, rozplakałam się głośno. Czułam się stara, nikomu niepotrzebna, samotna. Następnie poczułam złość. Jakim prawem posłali mnie na emeryturę?! Nie przypominam emerytki. Od tej pory kłamię, gdy ktoś zapyta mnie, czym się zajmuję. Nie umiem się pogodzić z upływem czasu”.**

**„Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 39) — mówi Chrystus. Czy wszystkie te lęki nie biorą się z braku miłości do samego siebie? Potrzeba nam nieustannie dążyć do celu, którym jest Bóg. Dążyć poprzez miłość i pokorę, czyli zgodę na siebie, swoje życie i powołanie. Słowo Boże nie pozostawia nam wątpliwości: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62).**

**Upływ czasu mogę potraktować jako przekleństwo lub błogosławieństwo. Stanie się on przekleństwem, jeśli będę skupiony na tym, co jest przemijające, a więc urodzie, wykształceniu, bogactwie, karierze zawodowej etc. Jednak może stać się błogosławieństwem, jeśli w czasie dokonywać się będzie moje dojrzewanie duchowe. Sam Chrystus w swoim człowieczeństwie „czynił postępy w mądrości, latach i w łasce u Boga i u**



**ludzi” (Łk 2, 52). Dlatego powinienem kochać tego człowieka wewnętrznego, który każdego dnia dojrzewa we mnie ku niebu, który co dzień jest przedmiotem miłości i troski samego Boga. Za radą Stygmatyka z Pietrelciny pozostaje nam jedna droga. Trzeba nam powierzyć przeszłość Bożemu miłosierdziu, teraźniejszość — Bożej miłości, a przyszłość — Opatrzności Boga. To najlepsze lekarstwo na strach.**

**opr. mg/mg**

Anna Mularska. Źródło opoka.pl

